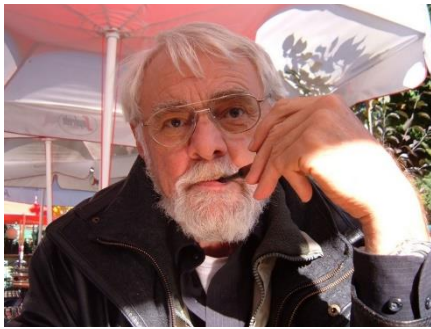


## Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

## Chiński mur

W „Notesie”, który jest częścią tomu opowiadań jednej z wielu jego książek, przedwcześnie zmarły, znakomity pisarz i reportażysta Ryszard Kapuściński umawia się z czytelnikami, że będzie nadal starał się znaleźć „słowo trafne”, które w tym świecie gwałtów i niepokoju jakie on widział w swych podróżach, słowo w pełni spokojne, nie histeryzujące, słowo bez wysokiej gorączki i nieprzeżywające depresji, słowo, któremu można by zaufać. Śledząc jego twórczość, a czytelników miał miliony w świecie, ufaliśmy mu, że owe twórcze poszukiwania temu wielkiemu pisarzowi udadzą się, że znajdzie dla nas słowo „czyste”, które nie spotwarza, które nie donosiło, nie brało udziału w nagonce i nie mówiło, że czarne to białe.

Był rok 1990, rok przełomu po tym naszym buszu polskim lat osiemdziesiątych. Do końca swych dni Kapuściński wierzył, że znajdzie takie jedno słowo niosące też w sobie nadzieje i które pozwoli nam bodaj na milimetr unieść się nad wszystkim, co było i nad wszystkim, co będzie i co nas wówczas czekało. Znakomity podróżnik oglądający ten nasz świat w różnych zakątkach globu. Świat, kiedy to w znakomity, reporterski sposób, opisywał widząc go ciągle w ogniu i dymie, i zawierusze śmierci. Jak sam to opisywał *ten świat przeleciał obok mnie bardzo szybko i jeżeli nie dał się zatrzymać, to przynajmniej znalazł miejsce w tej mojej twórczości*. Zahaczając w tych swoich wojażach o Chiny twierdził, że tam Muru Chińskiego nie przeskoczysz, ani go obejdziesz, a resztą po co, kiedy w środku jest dziki, nieokiełznany busz. Takie były wówczas wielkie Chiny. Czy dziś jest inaczej? Nic dziwnego, że pisarz słusznie uważał, iż my, Polacy, będziemy musieli podejmować wysiłek w tworzeniu u siebie czegoś innego, burząc stare i właśnie tą starą metodą badania, skąd wieje ku uniesionemu ku górze paluchowi, którego należy wcześniej oślinić. Jak możemy się dzisiaj przekonać, nowoczesne metody hydrologiczne rzadko się od pewnego czasu sprawdzają, zaś meteorologia wciąż zadaje sobie pytanie, dlaczego coś tu nie gra. Jeżeli chodzi o Państwo Środka ostatnio Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przybyła wreszcie do Chin, po dwutygodniowej kwarantannie zacznie „buszować” w poszukiwaniu prawdy o tej zarazie, która tam się zaczęła.

Czy zastosują wirusolodzy metodę oślinionego palca na targu w Uhan? Swego czasu niejaki Jogin Ramamurti, o którym wspomniał Kapuściński, kazał zakopać się do grobu, nie mając pojęcia jeszcze o koronawirusie. Miał wtedy zostać w grobie tydzień, zaś naukowcy mieli zaświadczać, że fakir nie oszukuje.

Przez szyby w tunelu można było oglądać Ramamurtiego, jak też leży w grobie nieruchomy i bez oddechu. Umieszczona tabliczka głosiła zaś o dobrowolnych datkach, bo przecież to pogrzebany za życia chciałby coś zarobić na eksperymentach, aby potem jakoś przeżyć, Podobnie jak wielkie koncerty farmaceutyczne na produkcji szczepionek. Tak więc po tygodniu odkopano szaleńca. Jogin oczywiście był osłabiony, gdyż ostatecznie dotknął absolutu, co przecież wyczerpuje. Licząc złożone datki, załamał się, biedaczyna na skąpość darczyńców. Całe sto dwie rupie! W przeliczeniu około dziesięciu dolarów. Wszyscy się rozeszli, zostawiając pusty grób. Dziś ten nasz świat stacza się do jednego, wielkiego grobu. To już ponad dwa miliony ludzi, a my dalej podążamy w stronę tego grobu i wszystkich nas przeraża ten globalny bałagan. Co powiedziałby na to nasz wielki pisarz, który w końcu nie znalazł owego słowa? Mój Boże, przecież nie widział tych stojących przed cmentarzami samochodów-lodówek, coraz więcej krzyży, nawet tych przydrożnych, gdyż brakło już miejsc na cmentarzach. Pisał Kapuściński: *I nie zostało mi nic oprócz Boga – to znaczy zostało wszystko, jeżeli wierzysz*. I dalej Kapuściński: *Stąd tyle snucia się po niebie wahań, gdzie się w końcu podziąć*. Pisarz miał rację, mówiąc, że kiedy obmyślają sposoby zabicia, rozważane są różne techniki... W tym chińskim buszu koguty obudzą w podmiejskim hotelu delegację WHO, bo czas wracać z niczym, jak to bywa w buszu, gdzie trudno znaleźć jakąś ścieżynę, do przejścia, nie mówiąc już o ubitym trakcie...

## Kazimierz Ivosse



## Jerzy Marciniak

## pożegnanie starości

chciałbym kiedyś odnaleźć drogę do naszego dawnego domu

w jego wiekowe drzwi zapukać jak dawniej gdy byłem młody wiem że będą dla mnie na oścież otwarte

podążam po ścieżkach dawnym mchem zarosłych

za mną ciągną się sznurowadła jak i podeszwy butów przez czas całkiem zdarte

one opowiedzą każdemu historię jak odchodziła moja starość przegrana nowa młodość do końca jeszcze nie przybyła jak moje noce były coraz ciemniejsze gwiazda przeznaczenia gasła odwracała się plecami rzadko świeciła

idę pod górę ciężko kamienie spod nóg się usuwają jedne toczą się w wznwyż i wznwyż inne w głębokie przepaście z łoskotem i śmiechem spadają

kroczyć wokoło krążą wspomnienia i stare myśli uparte na garbie życia niosę drzwi naszego domu

czuję że wciąż szeroko dla mnie otwarte

Kazimierz  
Kochański

\*

Wnioski oczywiste prowokują twórczych nieuków.

\*

Mądrość jest potrzebna, ale nieobowiązkowa.

\*

Nadmiar przeżyć nie ma nic wspólnego z uboganiem życia.

\*

Mistrz nie uczy, wspiera szukającego siebie.

\*

Nadmiar definicji zła odbiera przestrzeń dobru.

Do gmatwania w dogmatach trzeba silnej wiary.

\*

Czyjaś gorycz nie przesłoni własnego niesmaku.

\*

Można oszczędzić na myśleniu; pisząc bez czytania.

\*

Gdy z dnia na dzień zmienia się adresat, pewne, że list jeszcze nienapisany.